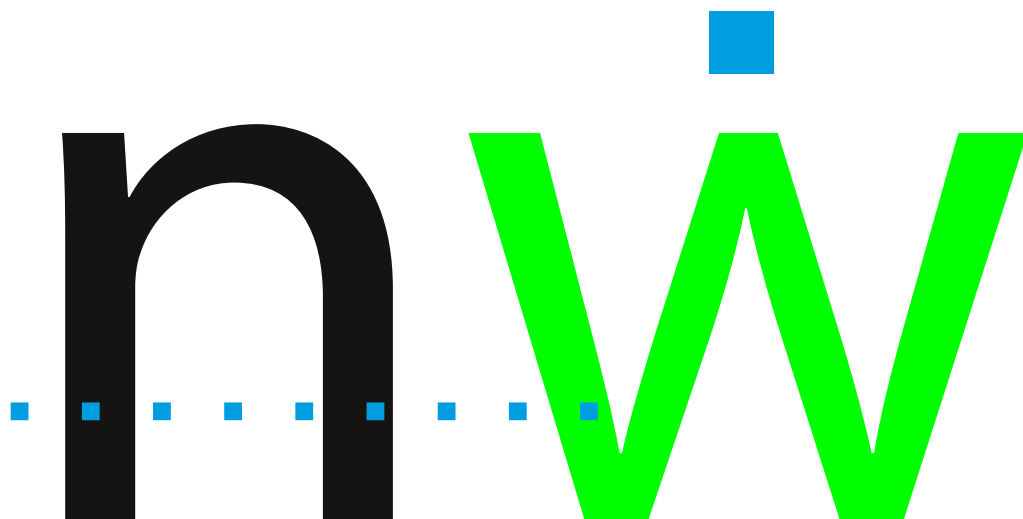


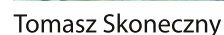
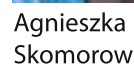


KWARTALNIK
nr 46, 2/2017
kwiecień



mr

zespół redakcyjny



wsparcie finansowe: Stowarzyszenie Rada Polek

druk:
Artur Kozyra,
pracownia
komputerowa

4

Uroki kobiecości
i te sprawy
/Agnieszka
Skomorow

10

Obywatel
/Krzysztof
Skowroński

14

Podjęłam trafną
decyzję /wywiad
Tomasza
Skonecznego
z Pauliną Rohozą

18
/22

Wydarzenia

12

Rynek pracy
w Skiernie-
wicach /Tomasz
Skoneczny

16

Półki pełne książek
/Bożena Lesiak

23

Humor

9

Moje obrazy /Piotr
Bożałek

17

Premiery filmowe
/Tomasz Trębski

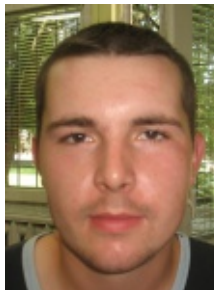
24

Jeśli tylko
zechcesz dostrzec

3
nw



Tomasz Trębski



Paweł Majewski



Piotr Bożałek



Bożena Lesiak
współpraca



Arkadiusz Madej



Krzysztof
Skowroński



Marek Smolarek



Bogusław Puzio
współpraca

u r o
k i
k o
b i e
c o ś
c i i
t e
s p r
a w y

Chłopak, narzeczony, mąż i dzieci. Tak sobie wyobrażałam moją przyszłość jako mała dziewczynka bawiąca się w dom. Dziewczynka zmieniała się w nastolatkę, a później w kobietę, która nigdy w życiu nie była na randce, ani nie poznała swojej drugiej połowy. Jeszcze nie. A czy niepełnosprawność mi w tym nie przeszkodzi, nie wiem. Myślę jednak, że dla prawdziwej miłości nie istnieje słowo niepełnosprawność.

Dojrzewanie, uff trudna sprawa...

U każdej dziewczyny dojrzewanie zaczyna się w innym wieku, u niektórych wcześniej, a u innych później. U mnie wszystko się zaczęło między 10 a 11 rokiem życia. Wtedy mój organizm dostawał gwałtowności, a przy okazji ja też, bo nie wiedziałam, co się ze mną dzieje.

Zacząło się od tego, że dziwnie bolała mnie klatka piersiowa. Było to takie uczucie, jakby coś chciało ją rozerwać. Któregoś dnia rano obudziłam się wcześniej niż zwykle, więc postanowiłam jeszcze trochę poleżeć. Przeciągając się dotknęłam klatki piersiowej i w płacz, bo po jednej stronie było normalnie, a po drugiej coś urosło. Może mnie coś ugryzło, pewnie komar, pomyślałam. Gdy jak co dnia mama przyszła, aby mnie budzić, zapytałam co to jest i czy rzeczywiście komar mnie ugryzł. Mama tylko się uśmiechnęła i powiedziała – Córcia, to nie komar.

Gdy teraz to wspominam, myślę: Jaki człowiek był głupi. Przecież widziałam, że mama, babcia i siostra mają piersi, ale w życiu nie myślałam, że mnie też to czeka.

Jakiś czas później to samo pojawiło się po drugiej stronie klatki piersiowej. Wtedy już się domyśliłam, że nie jest to ugryzienie komara. Wyglądało to trochę dziwnie, bo jedna pierś była większa, a druga mniejsza, nawet teraz, jako dorosła kobieta, czuję, że tak jest.

Gdy moje piersi zaczęły być coraz bardziej widoczne i były trochę ciężkawe, mama kupiła mi pierwszy stanik. Pamiętam, że miał rozmiar „1” i trzeba go było zakładać przez głowę. Na początku nie mogłam się przyzwyczaić do tej części garderoby, ale z czasem jakoś poszło.

Myślałam, że już nic nie jest w stanie mnie zaskoczyć, nie przypuszczałam, że czeka mnie taka niespodzianka, która zmieni całe moje życie.

Były Święta Bożego Narodzenia i szykowałyśmy się z babcią i mamą do kościoła, bo bardzo chciałam zobaczyć żłóbek. – Mamo, ja muszę do wc, bo mnie kręci w brzuchu. Mama szybko zaprowadziła mnie do ubikacji i pomogła się rozebrać. Usiadłam na kibelku i coś mnie tknęło, żeby spojrzeć w dół. Patrzę, a majtki jakos dziwnie pobrudzone. Pomyślałam: Kurcze, czy ja nie zdążyłam? Zawołałam mamę, która była trochę zdziwiona tym, co zobaczyła, ale nic nie powiedziała, tylko zmieniła mi majtki i zapytała, czy boli mnie brzuch, no to odpowiedziałam, że nie, tylko tak dziwnie kręci.

Poszłyśmy do kościoła i wszystko było dobrze. Nawet przestało mnie kręcić w brzuchu. Gdy wróciłyśmy do domu, poszłam do wc i zastałam ten sam widok.

Zaczęłam się denerwować, bo nie rozumiałam, co się dzieje. Znowu zawołałam mamę i pytam – Mamo, co to jest i co się dzieje? A mama znowu nic nie wyjaśnia, tylko mówi, że założymy trochę waty na noc, żebym spokojnie spała.

Dopiero na drugi dzień mama powiedziała: – Agnieszko, musimy porozmawiać. W ciele kobiety są jajniki, które produkują małe jajeczka i gdy jest ich za dużo, to ciało się ich pozbywa. Dzieje się to co miesiąc, dlatego nazywa się „miesiączka” albo „okres.”

I w taki sposób w wieku 11 lat fizycznie stałam się kobietą, a raczej kobietką, a to był dopiero początek.

Samolot, tabletki i inne przyjemności...

Wraz z pojawieniem się okresu przyplątało mi się dużo dolegliwości, o których wcześniej nie miałam pojęcia. Moje kochane hormony dostały głupawki i sprawiały, że okres nie pojawiał raz w miesiącu tylko co dwa tygodnie, do tego leciało ze mnie, jakby świnkę zarznął. Pamiętam, że byłam bardzo osłabiona i na nic nie miałam ochoty, a mama bardzo się martwiła tym, co się dzieje. Któregoś dnia mama mówi – Córcia, musimy iść do ginekologa. – A od czego jest ten pan doktor? – zapytałam zaciekawiona.

– A to jest taki doktor, który leczy kobiety, gdy mają okres lub gdy będą miały dzieci. – odpowiedziała mama i dodała – Będziesz się musiała położyć na samolocie, jeśli pan doktor będzie chciał cię zbadać.

Kurcze, na jakim samolocie, o czym mama mówi? – zastanawiałam się i doszłam do wniosku, że chodzi o taki samolot z karuzeli. Jednak coś mi nie pasowało. Z tą niepewnością, ale jednocześnie z ciekawością w wieku 11 lat poszłam na pierwszą wizytę do ginekologa.

Pan doktor miał gabinet w kamienicy, więc trzeba było pokonać sporo schodów. Gdy weszliśmy z mamą do poczekalni nagle



fot. pixabay



zapanowała w niej cisza. Wszystkie panie spojrzały na mnie, a ja gapiłam się na nie, bo nigdy nie widziałam tak blisko tyłu kobiet z wielkimi brzuchami. Można powiedzieć, że zarówno ja, jak i panie, przeżyliśmy szok, ale najlepszy widok dopiero mnie czekał. Gdy pielęgniarka wywołała moje nazwisko, udałyśmy się do gabinetu, gdzie pan doktor nas przywitał i zapytał, co się stało, że taka młoda panna tutaj przyszła. No więc mama wszystko mu opowiedziała, a ja cały czas patrzyłam się na jakiś dziwny fotel z metalowymi poręczami. Gdy lekarz coś pisał na kartce, to szarpnęłam mamę za ramię i pytam: – Mamuś, a co to jest za dziwny fotel? – No to właśnie jest samolot. – odpowiedziała mama. – A te dziwne poręcze? – spytałam. – Córcia, to nie są poręcze, tylko takie podstawki pod nogi.

Nie pamiętam, co wtedy myślałam, ale chciałam jak najszybciej uciec z tego pomieszczenia i nie patrzeć na te dziwne i niezrozumiałe rzeczy. Gdy pan doktor powiedział, że chciałby mnie zbadać, to ja w płacz: – Tylko nie na samolot, proszę!

Na szczęście miałam tylko badany brzuch i nic poza tym. Dostałam tabletki hormonalne i lekarz powiedział, że po nich powinno się wszystko uregulować, ale w razie potrzeby dał namiary do Łodzi, do ginekologa pediatri. Jednak wszystko poszło dobrze, moje hormony się uspokoiły.

Niestety moja przygoda z gabinetem ginekologicznym nie zakończyła się na tej jednej wizycie. Musiałam jeszcze kilka razy w życiu odwiedzić lekarza od kobiecych spraw. Nie zapomnę, jak mi przyszło pierwszy raz wsiąść na ten samolot. Nie było to łatwe, ani proste, ani tym bardziej przyjemne.

Podejrzewam, że sprawna kobieta może mieć problem, jak wejść na to чудо, a co dopiero kobieta z niepełnosprawnością. Wszystko było problemem. Trzeba było się rozebrać do badania, jakoś się wdrapać na fotel ginekologiczny, położyć nogi na podpórkach, spokojnie leżeć i być rozluźnioną. Łatwo powiedzieć, gorzej wykonać. Oczywiście przy fotelu stał podnózek ułatwiający wejście, ale sam z siebie się telepał, a jak na nim stanęłam, to już w ogóle było strasznie, ja do przodu, a schodek do tyłu i na odwrót. Na szczęście mama i pani doktor pomogły mi wejść. Trzeba było jeszcze położyć nogi na podpórkach. To był wyczyn! Jakoś dałam radę, no i pani doktor mówi: – Pani Agnieszko, proszę się rozluźnić. Pomyślałam: Ha, ha, ha, bardzo proste! Prawie spadam, nogi mam wyżej niż tyłek, nie mam się czego przytrzymać i jak tu, kurde, babka, się rozluźnić?



Jakoś wszystko poszło sprawnie i badanie zostało wykonane, a to, że byłam spocona jak mysz, to już inna historia. Jeszcze kilka razy chodziłam do tej pani doktor, więc już wiedziała, jak ze mną postępować, żeby wszystko szło sprawnie i bez problemów. W Warsztacie Terapii Zająciowej w Tomaszowie, którego byłam uczestniczką, raz na rok jeździliśmy na wycieczkę trzydniową bez rodziców. Oczywiście miałam takie „szczęście”, że termin wycieczki zazwyczaj zbiegał się z terminem, kiedy miałam dostać okres i przez to często rezygnowałam z wyjazdu, bo raz, źle się czułam, a dwa, to żadna przyjemność jechać na wycieczkę z dodatkowym bagażem.

Któregoś roku program wycieczki był super i bardzo chciałam na nią jechać, ale zaczęłam liczyć dni w kalendarzu i mnie trafiło: dzień wyjazdu na wycieczkę, to dzień „przyjazdu cioci czerwonym polonezem”!

Siedzę razem z mamą i myślimy, co tu zrobić. Akurat odwiedziła nas moja kuzynka, która grała w kosza. Powiedziałam jej, jaki mam problem, a ona na to – Kobity, mam na to sposób. – Jaki? – zapytałam z ciekawością. – A no taki, że można brać tabletki antykoncepcyjne i okresu nie ma. Parsknęłam śmiechem – Przecież te tabletki się bierze, żeby nie zająć w ciąży. – Nie tylko. – odpowiedziała kuzynka.

Myślałam i myślałam, aż w końcu mówię – Dobra, spróbuję, przynajmniej mama będzie spokojna, jak pojedę zabezpieczona. Mina mamy wyrażała wszystko to, co wtedy myślała.

Plan był niezły, ale trzeba było iść do ginekologa, żeby przepisał tabletki i dał instrukcje jak je brać. Jak na złość moja pani doktor była na urlopie, więc trzeba było udać się do innego lekarza.

Gdy jechałyśmy na wizytę, to obie z mamą całą drogę śmiałyśmy się w głos zastanawiając się, jak mamy powiedzieć, po co





przyjechałyśmy. Siedzimy pod gabinetem, ale jedna na drugą nie patrzy, bo od razu był śmiech. Pan doktor poprosił nas do środka – Słucham panie, jaki problem? A mama prosto z mostu – Panie doktorze, córka jedzie na wycieczkę i musi się zabezpieczyć. Zrobiłam się czerwona jak burak. – No dobrze, przepiszę pani tabletki, tylko muszę wiedzieć, czy miała już pani stosunek. Z tego wszystkiego nie załapałam, o co chodzi i pytam – Ale do czego stosunek? Dopiero jak zajarzyłam, to pomyślałam, że się zapadnę pod biurko. Powiedziałam, że nie absolutnie, a mama na to – Skoro córka mówi, że nie, to chyba nie, ja nie wiem. Na szczęście później było już poważnie i wyjaśniłyśmy o co nam chodzi. Dostałam leki i zalecenia jak je brać, ale bardzo źle się czułam, a gdy okazało się, że został zmieniony termin wycieczki, myślałam, że ich zamorduję. Znów było liczenie i apiat' to samo. Brałam te tabletki 3 razy w życiu i nie polecam. Takie są uroki kobiecości. Czasem jest nieźle być kobietą, a czasem do kitu. Jednak jestem dumna z tego, że jestem kobietą, choć nie do końca spełnioną, jeszcze nie.

Te sprawy i mój ideał...

Jeśli chodzi o te sprawy to przyznaję, że jestem zielona. Nie mam pojęcia, co trzeba zrobić, ani co mówić, żeby poderwać mężczyznę, poza tym uważam, że to on powinien zrobić pierwszy krok. Chociaż w mojej sytuacji byłoby ciężko, bo nie oszukujmy się, moim wyglądem nie robię najlepszego wrażenia. Ręce powyginane, nogi koślawe, głowa kręci się na wszystkie strony i jeszcze mało gada. Do kitu z taką babą. A tak poważnie, to mam świadomość tego, że byłoby mi trudno znaleźć partnera, który by zaakceptował mnie taką, jaka jestem i jeszcze ze mną wytrzymał. Dziwne jest dla mnie to, że często mówimy „te sprawy”. Jakbyśmy się bali nazwać nasze uczucia i potrzeby po imieniu. Sama mam z tym problem, bo ciężko mi powiedzieć, że podoba mi się jakiś mężczyzna albo, że zakochałam się. Może dlatego, że nigdy nie

miałam z kim o tym porozmawiać. Wiadomo, że z mamą było trudno takie tematy poruszać, z siostrą jakoś nie miałam odwagi, bo ona miała trochę inne spojrzenie na to wszystko, zresztą nigdy nie podejmowałam takich prób, nie miałam też żadnej koleżanki czy przyjaciółki, której mogłabym się zwierzyć.

Po raz pierwszy na temat stosunków damsko-męskich rozmawiałam z moim przyjacielem Marcinem. To on mi powiedział, jak się nazywają intymne części ciała. Na początku byłam trochę zszokowana i jednocześnie zaciekawiona. Gdy na lekcji biologii przerabiałam temat budowy naszego ciała i przyszedł czas, żeby omówić nasze narządy płciowe czułam się bardzo zawstydzona. No bo wiadomo, że inaczej się rozmawia z przyjacielem, a inaczej z nauczycielką. Na szczęście miałam fajną panią, która tak potrafiła przedstawić ten temat, że małymi krokami dowiedziałam się, co to jest seks, jak przebiega stosunek płciowy, no i o antykoncepcji. Oczywiście tylko w teorii, bo w praktyce raczej byłoby ciężko. Dopiero w telewizji zobaczyłam jak to wygląda w praktyce, na filmach, tych nadawanych zaraz po 20.00 ze scenami miłosnymi. Ale wiedziałam, że więcej można było się dowiedzieć z filmów nadawanych po godzinie 23.00, jednak gdy mieszkalam z mamą, to miałam trudności, żeby o tej porze włączyć telewizor.

Przyznaję, że zdarzyło mi się obejrzeć film dla dorosłych, w końcu jestem kobietą normalnie rozwiniętą. Nawet pani doktor powiedziała, że nie byłoby problemu, gdybym zdecydowała się na dziecko, ale wiem, że byłoby mi ciężko wychować je bez pomocy, a co do filmu to obejrzałam i stwierdziłam, że to nie dla mnie.

A jaki jest mój ideał chłopca? No to tak: przystojny, wysoki, ciemne włosy, kaloryfer na brzuszku, dobrze wyposażony no i oczy-



wiecie wolny, a do tego bogaty. Ostatecznie mógłby być w rozmiarach: 60/99/40 czyli 60 milionów na koncie, 99 lat, 40 stopni gorączki i żeby testament był na mnie. Oczywiście żartuję, a tak naprawdę mój ideał to mężczyzna przystojny, wysoki, ciemnowłosy, z lekkim zarostem, dobry i mądry. Myślę, że ważne byłoby to, żebyśmy się dobrze poznali, rozumieli i uzupełniali się wzajemnie. W moim przypadku więcej obowiązków przypadałoby mojemu partnerowi, ale kto wie, może miłość dodałaby mi takich skrzydeł, że byłabym w stanie zrobić jeszcze więcej, niż teraz.

Chciałabym mieć swoją drugą połowę i nie mówię tutaj tylko o sprawach fizycznych, choć owszem, one są ważne. Poczucie, że jestem dla kogoś ważna, kochana, że komuś się podobam mimo mojej niepełnosprawności, byłoby dla mnie najważniejsze. Tak samo i ja starałabym się być dla tej osoby podporą, dawałabym poczucie, że zawsze moglibyśmy pogadać na każdy temat i przede wszystkim kochałabym go całym sercem. Jednak nie mam szczęścia do tego, aby kogoś poznać, bo albo za młody, albo za stary, a przeżwanie to trafia na zajętych.

Niedawno usłyszałam coś, co mnie zabolalo – Agnieszko, nie masz co się łudzić, że ciebie ktoś przytuli albo, że znajdziesz miłość.

W tamtym momencie coś we mnie pękło. A w końcu dlaczego nie, dlaczego, pytam!? Czym różnię się od innych kobiet, no czym? Tym, że jeżdżę na wózku, że moje ciało jest inne, że potrzebuję więcej pomocy przy codziennych sprawach, a może tym, że mało gadam. Naprawdę nie rozumiem i nawet się nie staram zrozumieć myślenia ludzi, którzy mówiąc takie rzeczy nie zdają sobie sprawy, że robią innym przykrość.

Osobiście znam kilka osób niepełnosprawnych w szczęśliwych związkach i małżeństwach. Niedawno dowiedziałam się, że moja znajoma z porażeniem mózgowym urodziła zdrowego chłopca i jest szczęśliwą mamą.

W naszym kraju wciąż tematami tabu są miłość, seks i inne sprawy intymne dotyczące osób niepełnosprawnych i mówię tutaj zarówno o osobach z niepełnosprawnością ruchową jak i z niepełnosprawnością intelektualną. A przecież też jesteśmy ludźmi z krwi i kości, którzy mają swoje potrzeby, a przede wszystkim chcą kochać i być kochanymi.



fot. freepik



Koty, Piotr Bożałek, pastel/fragment

moje obrazy

Zacząłem malować w przedszkolu. To były różne rysunki. Już nie pamiętam, co malowałem. W szkole podstawowej i gimnazjum też malowałem. Dostawałem bardzo dobre oceny z plastyki. Po gimnazjum miałem długą przerwę w malowaniu. Wróciłem do tego dopiero w 2011 r., w Warsztacie Terapii Zajęciowej w Skierniewicach. Najpierw trafiłem do pracowni komputerowej, a potem do pracowni plastycznej pani Jadzi Łuczak. Kiedy przyszedłem do pracowni, pani Jadzia poprosiła mnie o to, żebym namalował obraz. Już nie pamiętam, co wtedy namalowałem. Ale to właśnie wtedy zacząłem znowu malować. W warsztacie poznałem technikę malowania suchymi pastelami i farbami akrylowymi. Kleiłem też anioły, kwiatki i korale z masy ceramicznej, które potem były wypalane. Nigdy wcześniej nie myślałem o tym, że będę malować. Dopiero w warsztacie zacząłem o tym myśleć. Bardzo lubię malować. Lubię wszystkie moje obrazy.

Jak pracuję? Najpierw szkicuję ołówkiem na białym papierze, a później nakładam farby lub pastele. Bardzo lubię i farby akrylowe, i pastele. Rysuję według wzoru. Czasami ja wybieram wzór, a czasami ktoś inny. Nie znam nazwisk artystów, których obrazy maluję. Niektóre wzory podobają się mi bardziej, a inne mniej. Czasami chcę malować, a innym razem nie, ale lubię malować. Uspokaja mnie to i pociesza. Fajnie się czuję, jak namaluję obraz. Niektóre obrazy są ładniejsze, a inne brzydsze.

Jeden obraz maluję przez kilka dni. W swoim życiu namalowałem już wiele obrazów na papierze i białym. Niektóre zostały sprzedane. Nie są bardzo drogie. Malowałem już przeróżne rzeczy: pejzaże, koty, martwą naturę. Szkoły plastycznej nie skończyłem. Brałem udział w różnych konkursach plastycznych i zdobywałem nagrody. W ubiegłym roku miałem wystawę w Regionalnej Akademii Twórczej Przedsiębiorczości w Skierniewicach i w MOPR-ze.

O by wa- tel

KRZYSZTOF
SKOWROŃSKI
/ m r

Moja przygoda z kolarstwem zaczęła się bardzo nietypowo. Byłem w 7 klasie podstawówki. Któregoś dnia mój nauczyciel wuefu Dariusz Gołębiewski zgłosił mnie do udziału w biegu na 60 m w zawodach lekkoatletycznych. Chodziłem wtedy do „Jedynki”. Zawody odbywały się na stadionie miejskim w Skierniewicach. Pamiętam, że startował w nich Maciek Bomba, dziś dziennikarz radiowy, a wtedy uczeń sportowej „Piątki”, który świetnie biegał. Wygrałem ten bieg. Najlepiej odnajdywałem się w krótkich dystansach. Dostałem propozycję zmiany szkoły na sportową. Nie zdążyłem skorzystać z tej propozycji, bo wybrałem kolarstwo, a kolarstwa w „Piątce” nie było. Na tych samych zawodach zostałem zauważony przez prezesa sekcji kolarskiej Henryka Woźniaka. Przypatrywał się, jak biegamy i szukał talentów do kolarstwa. Po biegu podszedł do mnie i zapytał czy bym nie pojeździł na cycloergometrze. Nie miałem pojęcia o czym mówi. Co to za czarodziejskie urządzenie? Wytłumaczył mi, że chodzi o stacjonarny rower treningowy, na którym ustawia się

Krzysztof Skowroński był zawodnikiem sekcji kolarskiej KS Start Skierniewice, wicemistrzem Polski w jeździe torowej w 1989 r.



opór na nogi. W ten sposób trenują kolarze. Powiedziałem, że spróbuję jak to smakuje. Poszedłem na pierwszy trening i spodobało mi się. Od razu zrobili mi test jazdy na czas na cycloergometrze. Nie pamiętam, ile przejechałem, ale wypadłem bardzo dobrze i zakwalifikowałem się do grupy kolarskiej.

Sekcja kolarska KS Start miała siedzibę w budynku przy ul. Pomologicznej obok starej hali sportowej. Wchodziło się z ulicy po schodach. W piwnicy była sala mechaniczna, gdzie mechanik naprawiał rowery, kiedy się scentrowało koło po przewrotce, zepsuły korby, albo hamulce. Psuły się też przerzutki.

Jeździliśmy na rowerach klubu, każdy brał rower do domu i mógł na nim trenować poza treningami klubowymi. Jeździłem najpierw pod okiem Grzegorza Ratajczyka, trenera sekcji kolarskiej z Żyrardowa, który obecnie jest trenerem kadry polskich olimpijczyków w jeździe na torze, a potem u Jerzego Świnogi, mistrza Polski w kolarstwie szosowym w 1982 r.

Zbieraliśmy się wszyscy przed klubem, trener wychodził z biura, wsiadał w fiata 125 p, podnosił klapę od bagażnika, żeby kolarze, którzy za nim jadą mieli mniejsze opory powietrza i jechaliśmy. Zjeździliśmy całe województwo: trasy do Żyrardowa, Łowicza, Rawy Mazowieckiej. To były treningi szybkościowe. Na treningi torowe pakowaliśmy się z rowerami w pociąg i jechaliśmy do Żyrardowa. Ze stacji na tor był kawał drogi. Tor był na powietrzu, nie zadaszony. W ubiegłym roku byliśmy w Pruszkowie z WTZ obejrzeć młodzieżowe mistrzostwa Polski na torze. Teraz to już inne czasy i inne kolarstwo. Kiedy trenowałem kolarstwo o zadaszonym torze kolarskim nawet nie byliśmy w stanie pomarzyć, bo nikt nie zdawał sobie sprawy, że coś takiego istnieje.

Mieliśmy dużo zgrupowań w górach: w Szklarskiej Porębie, Zakopanem, Krynicy Górskiej. Jeździliśmy za granicą – w Niemczech, Czechosłowacji i Rosji. Podczas zgrupowania w Moskwie zwiedzaliśmy mauzoleum Lenina.

W 1989 r. odniosłem swój największy sukces. Zdobyłem srebrny medal w XVI Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży. Dostałem nawet list gratulacyjny od Grzegorza Kowalskiego, ówczesnego wojewody skierniewickiego: *Z okazji uroczystości podsumowania całokształtu działalności sportowej w woj.*

rynek pracy w Skierniewicach

TOMASZ SKONECZNY



O skierniewickim rynku pracy różnie się mówi wśród osób niepełnosprawnych. Skierniewice są małym miastem i nie ma aż tak wielu miejsc pracy dla osób niepełnosprawnych. Trzeba bardzo dobrze się rozejrzeć, aby znaleźć pracę.

W połowie ubiegłego roku otrzymałem wiadomość na portalu Facebook od czytelnika (dane do wiadomości redakcji), w której poprosił, aby zająć się rynkiem pracy w Skierniewicach. – Jeżeli chodzi o rynek pracy dla osób niepełnosprawnych, to w Skierniewicach przedstawia się nie najlepiej. Trudno jest znaleźć pracę osobie niepełnosprawnej. – stwierdził. Wtórzył mu Marek Morski. Ma średnie wykształcenie i pierwsze doświadczenia związane z pracą na etacie, ale też z utratą pracy. Od pół roku poszukuje pracy: – Myślę, że rynek pracy dla osób niepełnosprawnych, takich jak my, w Skierniewicach nie istnieje i nie mamy się, co oszukiwać, że jest inaczej.

Skierniewice są 50-tysięcznym miastem. Wiadomo, że osoby niepełnosprawne nie będą mieć takich możliwości podjęcia pracy jak niepełnosprawni w Łodzi czy Warszawie. Na koniec 2016 r. w Powiatowym Urzędzie Pracy w Skierniewicach było zarejestrowanych 187 osób niepełnosprawnych ze statusem bezrobotnych tj. 8,7% ogółu zarejestrowanych oraz 19 poszukujących pracy. Skierniewicki PUP współpracował w latach 2013-2016 ze 105 pracodawcami w zakresie zatrudniania osób niepełnosprawnych, którzy zgłosili 291 ofert pracy. Przeważały oferty pracy na stanowiska: pracownik ochrony mienia, portier, pracownik gospodarczy, sprzątaczką, sprzedawca-kasjer. O mało atrakcyjnej ofercie pracy dla osób niepełnosprawnych mówi Jan Markowski, absolwent wyższej uczelni, któremu udało się znaleźć pracę po dwóch latach poszukiwań: – Można znaleźć pracę zdalną, o inną w Skierniewicach bardzo trudno, a dla osób niepełnosprawnych w szczególności. Rynek pracy w naszym mieście nie jest przychylny niepełnosprawnym, no chyba, że chcesz pracować jako ochroniarz lub sprzątaczką. Powiatowy Urząd Pracy dysponuje środkami finansowymi, by wspomagać zakłady pracy przy tworzeniu stanowisk pracy dla osób niepełnosprawnych. Na przestrzeni kilku ostatnich lat PUP dysponował ograniczonymi funduszami z PFRON przeznaczanymi na rehabilitację zawodową. Finansowanie poszczegól-



nych form aktywizacji zawodowej kierowanych do osób niepełnosprawnych jest realizowane z kilku źródeł: PFRON, Fundusz Pracy oraz Europejski Fundusz Społeczny. W 2011 r. Powiatowy Urząd Pracy w Skierniewicach dysponował kwotą 150 tys. zł z PFRON na rehabilitację zawodową, które wykorzystano na dofinansowanie 5 stanowisk pracy dla osób niepełnosprawnych w wysokości 30 tys. na każde stanowisko. W następnym roku PUP dostał rekordową kwotę 280 tys. zł, z której 80 tys. zostało przeznaczone na dofinansowanie 4 stanowisk pracy, a 120 tys. zł przeznaczono na 3 dotacje po 40 tys. każda dla osób niepełnosprawnych na rozpoczęcie działalności gospodarczej. To była najwyższa kwota przeznaczona na dofinansowanie stanowisk pracy w ciągu ostatnich 6 lat. W kolejnych latach obserwuje się tendencję zniżkową. PFRON przyznaje coraz mniej środków finansowych. W 2014 r. przeznaczono po 30 tys. zł na 3 stanowiska pracy. W 2016 podobnie jak w 2015 r. urząd przeznaczył 60 tys. zł na 2 dotacje w wysokości 30 tys. każda dla osób niepełnosprawnych. O środki PFRON może ubiegać się pracodawca, który zadeklaruje utworzenie stanowiska pracy dla osoby niepełnosprawnej i zobowiąże się do zatrudnienia takiej osoby przez okres co najmniej 3 lat. – Zatrudnienie osób niepełnosprawnych u pracodawców, którzy otrzymali dofinansowanie na tworzenie stanowisk pracy jest systematycznie monitorowane przez Powiatowy Urząd Pracy. W większości przypadków osoby niepełnosprawne po zakończeniu wymaganego okresu dofinansowania stanowiska nadal są zatrudniane u danego pracodawcy. – mówi Jacek Januszkiewicz kierownik Centrum Aktywizacji Zawodowej Powiatowego Urzędu Pracy w Skierniewicach. Zdarzają się także przypadki, że po tym okresie pracodawca likwiduje to stanowisko, a osobę niepełnosprawną zwalnia. Osoby niepełnosprawne są także zatrudniane na czas określony i po tym czasie nie przedłuża się z nimi umowy. Zostają wówczas na lodzie. Oczywiście szukają pracy, ale często z nikłym efektem. Coraz więcej osób niepełnosprawnych szuka zatrudnienia na otwartym rynku pracy. W ostatnich latach

wśród pracodawców, którzy oferują pracę niepełnosprawnym przeważały firmy z otwartego rynku pracy. Jest to spowodowane spadkiem liczby zakładów pracy chronionej. Do 2010 r. w Skierniewicach działało 14 zakładów pracy chronionej, a w 2016 było już ich tylko 5: Spółdzielnia Inwalidów Zakład Elementów Indukcyjnych, Spółdzielnia Inwalidów „Promyk”, Międzywojewódzka Usługowa Spółdzielnia Inwalidów „NOVUM” oraz Przedsiębiorstwo usługowe „ROKA”, Firma „SELEN” Sp. jawna, zajmująca się ochroną osób i mienia. Osoby niepełnosprawne pracują również w firmach prywatnych i instytucjach państwowych. Powoli zmienia się sytuacja osób niepełnosprawnych na rynku pracy. Zakłady pracy chronionej przechodzą do lamusa, a osobom niepełnosprawnym pozostaje otwarty rynek pracy. Kieruje nim zasada konkurencyjności i wydajności pracy. Każda firma chce mieć jak najwyższe dochody, a może to osiągnąć zatrudniając dobrych pracowników. Kogo wybierze firma mając do wyboru kandydata pełnosprawnego i niepełnosprawnego? Oczywiście zatrudni osobę bardziej wydajną w pracy i generującą mniejsze koszty. Czy osoby niepełnosprawne mają szansę w rywalizacji z pełnosprawnymi?

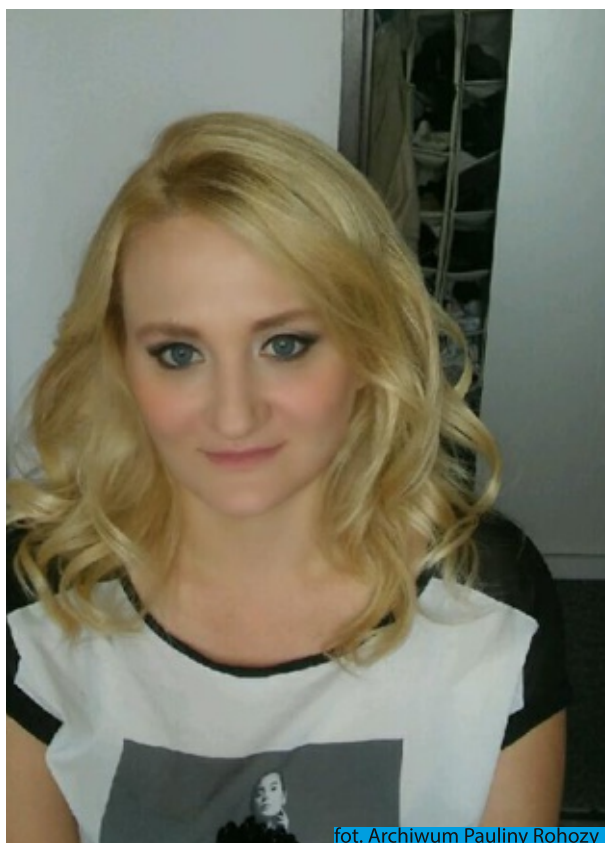
Czym jest dla osoby niepełnosprawnej praca i co ona daje? Dzięki pracy w SIZEI mam kontakt z ludźmi. – mówi Dorota Wiśniewska – Nie siedzę w domu, mam po co wstać rano z łóżka. Aneta poszukuje pracy. Próbuje w różnych miejscach: – Podjęłabym każdą pracę, bo w domu mi się dłuży, wolałabym iść do jakiegokolwiek pracy, by nie siedzieć w domu. Marek Mor-ski docenia przede wszystkim to, że kiedy pracował miał swoje pieniądze na zapłacenie rachunków za telefon i podróżowanie. – Praca dawała mi chęć by wstać rano, wiedziałem, że jest do czego wstawać, że można po miesiącu mieć własną kasę na swoje potrzeby. – mówi Marek – Obecnie, gdy nie pracuję, zostaje mi tylko renta, która ledwie starcza na przeżycie, a o podróżowaniu można zapomnieć.

Nazwiska niektórych osób zostały zmienione



O pracy dla niepełnosprawnych
z PAULINĄ ROHOZĄ rozmawia
TOMASZ SKONECZNY

pod ję łam traf ną decy zję



fot. Archiwum Pauliny Rohozy

Paulina Rohoza przez kilka lat była uczestniczką Warsztatu Terapii Zajęciowej w Skierniewicach. W 2013 r. podjęła pierwszą w swoim życiu pracę w Spółdzielni Inwalidów Zakładzie Elementów Indukcyjnych. – Jestem bardzo zadowolona z podjęcia pracy. Mogłam się nauczyć różnych rzeczy. Stałam się bardziej otwartą osobą. – mówi Paulina. Dużą rolę zarówno w pracy, jak i codziennym życiu odgrywa wsparcie najbliższych. Paulina może liczyć na wsparcie rodziców i rodzeństwa. Z perspektywy czasu uważa, że podjęła bardzo trafną decyzję idąc do pracy w SIZEI.

Tomasz Skoneczny: W 2013 r. podjęłaś pierwszą pracę. Zostałaś pracownikiem w SIZEI. Jakie były twoje pierwsze doświadczenia związane z pracą? Co zmieniło się w twoim życiu?

Paulina Rohoza: Podjęcie pracy jest dużym wyzwaniem dla każdego człowieka. Jestem bardzo zadowolona z pracy. Zmieniło się bardzo dużo, poznałam



wielu ludzi, którzy bardzo mi pomagali, kiedy przyszedłam do pracy. Nauczyłam się pracować na różnych stanowiskach w SIZEI. Kiedy podjęłam pracę skierowano mnie do działu usług. Tam wykonywałam prace, które wymagały dużej precyzji. Trzeba się było nauczyć je wykonywać. Na początku uczyłam się, jak robić dławiki, później zajmowałam się czyszczeniem rdzeni. Po jakimś czasie kierownik zaproponował mi, abym spróbowała czegoś innego i wziął mnie na halę montażu. Wykonywałam tam troszkę trudniejsze prace. Uczyłam się cynowania, podłączania elementów i pakietowania. Pracowałam też w hali przygotowawczej oraz w hali o nazwie Apena, na której powierzono mi zgrzewanie koszulek, cynowanie i czyszczenie różnych elementów. Każdy dzień mojej pracy dodawał mi więcej odwagi. Stałam się bardziej otwartą osobą.

Czego nauczyłaś się pracując w SIZEI?

Nauczyłam się szybciej rozwiązywać problemy, nabrałam odwagi do podejmowania decyzji, ale też do rozmów z ludźmi. Bardziej otworzyłam się na ludzi i kontakt z nimi.

Zanim podjęłaś pracę w SIZEI przez kilka lat uczęszczałaś na zajęcia do Warsztatu Terapii Zajęciowej w Skierniewicach. Czy da się porównać uczestnictwo w WTZ i pracę?

Uczestnictwo w Warsztacie i praca w SIZEI to są dwie odrębne sprawy. I w WTZ, i w SIZEI można się wiele nauczyć. W każdym z tych miejsc wymaga się odpowiedzialności za wykonywaną pracę. W Warsztacie nabrałam odwagi do podejmowania decyzji i nauczyłam się jak rozwiązać różne problemy. Kadra nauczyła mnie wielu prac. Gdy podjęłam pracę w SIZEI było mi troszkę łatwiej otworzyć się do ludzi, byłam bardziej odważną osobą w podejmowaniu decyzji i podejmowaniu się różnych prac w SIZEI.

Osoby niepełnosprawne i ich rodzice mają obawy przed podjęciem pracy przez osobę niepełnosprawną. Obawiają się problemów związanych ze wstrzymaniem renty czy nieporadzeniem sobie w pracy.

Jak było w Twoim przypadku? Jak zareagowali twoi rodzice na wieść o tym, że masz podjąć pracę w SIZEI? Czy nie mieli nic przeciwko temu?

Moi rodzice wraz z rodzeństwem byli bardzo szadowni, gdy podjęłam pracę, bardzo mnie wspierali i ucieszyli się, że w końcu znalazłam pracę dla siebie. Wsparcie rodziców i rodzeństwa jest bardzo pomocne zarówno w codziennym życiu, jak i w pracy. Rodzice i rodzeństwo nigdy nie mieli nic przeciwko podjęciu przeze mnie pracy, a nawet wręcz przeciwnie. Bardzo chcieli, abym podjęła jakąś pracę, która dawałaby mi jakieś profity i żebym mogła nie tylko w WTZ, ale gdzieś indziej rozwijać się i uczyć się nowych rzeczy. Gdy podjęłam pracę nie czułam żadnego strachu ani ja, ani moja rodzina. Z perspektywy czasu myślę, że podjęłam bardzo trafną decyzję. Dzięki pracy nauczyłam się odpowiedzialności i wytrwałości.

Co ostatecznie zadecydowało o tym, że podjęłaś pracę?

Chciałam w końcu zacząć zarabiać na siebie. Sama zdecydowałam, że chciałam podjąć jakąś pracę. I tak właśnie się stało. Pierwsza moja praca w SIZEI w tym mi pomogła. Bardzo się ucieszyłam, kiedy podjęłam ten krok w swoim życiu.

Po trzech latach pracy w SIZEI nie przedłużono z tobą umowy. Jak ta informacja wpłynęła na Twoje dalsze życie?

Na samym początku byłam bardzo zszokowana. Przeżyłam się tym. Staram się jednak myśleć pozytywnie. Cały czas próbuję się nie załamywać i podejmować dobre życiowe decyzje. Staram się podchodzić bardzo pozytywnie do swojego życia i szukać czegoś, z czego będę zadowolona.

Czy jeszcze raz postąpiłabyś tak samo, jak cztery lata temu, gdy zdecydowałaś się na podjęcie pracy?

Praca w SIZEI bardzo mi się podobała, nauczyłam się naprawdę wiele. Na każdej hali można było się nauczyć czegoś nowego. Myślę, że gdyby była powtórna możliwość podjęcia pracy w firmie, w której pracowałam, to na pewno spróbowałabym jeszcze raz.

Czy obecnie szukasz pracy i z jakim efektem?

Tak, cały czas szukam pracy, głównie na stronach internetowych, sprawdzam oczywiście oferty pracy w Skierniewicach i nie tylko. Staram się korzystać z różnych źródeł przeglądam różne oferty.

Co sądzisz o rynku pracy w Skierniewicach? Czy jest on przyjazny osobom niepełnosprawnym?

Przeglądając strony internetowe z pracą zauważyłam, że w większych miastach są oferty pracy dla osób niepełnosprawnych. Na skierniewickim rynku pracy nie ma aż tak wielu miejsc pracy. Trzeba naprawdę bardzo dobrze się rozejrzeć, aby znaleźć oferty dla osób z orzeczeniem o niepełnosprawności. Skierniewice są małym miastem i takich miejsc, które zatrudniają osoby niepełnosprawne jest mało.

BOŻENA LESIAK

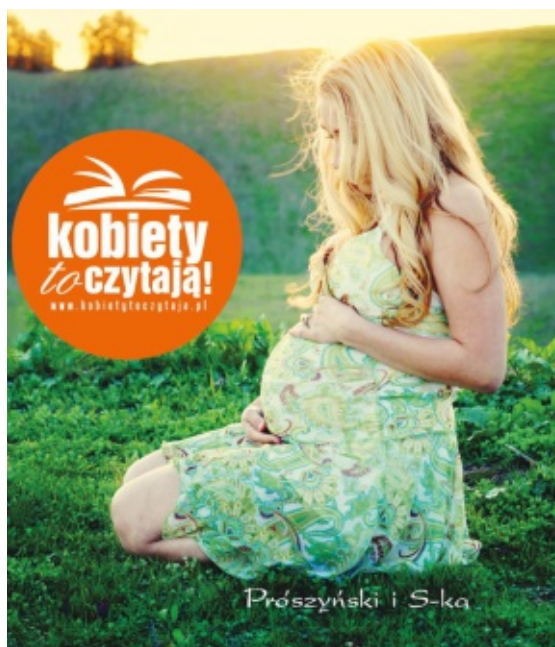


Drogi Czytelniku, czy uważasz, że mamy prawo ingerować w czyjeś życie? Decydować za kogoś? Posłuchaj tej historii.

W słusznej sprawie

Diane Chamberlain

Pruszyński i Sk-a, Warszawa 2014



Książka opowiada historię rodziny Hart: piętnastoletniej Ivy chorej na padaczkę, która mieszka z babcią Nonnie oraz z chorą psychicznie siostrą, 17-letnią Mary Ellą, matką 2-letniego Williama. Ojciec dziewczynek zginął w wypadku na farmie, matka trafiła do szpitala psychiatrycznego. Od tego czasu babcia przejęła opiekę nad wnuczkami. Kobiety ciężko pracują na plantacji tytoniu w Karolinie Północnej. Żyją z niewielkich pensji i zasiłku.

Mary Ella zawsze marzyła o tym, żeby mieć pięcioro dzieci. Kiedy miała 15 lat urodziła synka Williama. Wtedy też została wysterylizowana bez swojej wiedzy. O tym, że nie będzie mogła mieć dzieci dowiaduje się 2 lata później od Jane Forrester, opiekunki społecznej, która właściwie nie

p ó ł
k i
p e ł
n e /
k s i ą
ż e k

powinna przekazać takiej informacji Mary. Jane zjawia się w domu rodziny Hart, by zakwalifikować piętnastoletnią Iwę do Programu Sterylizacji Eugenicznej. W Karolinie Północnej sterylizacji można było poddać w zasadzie każdego, mimo że program miał dotyczyć tylko chorych psychicznie i upośledzonych umysłowo. W praktyce wykorzystywano go do sterylizacji osób z rodzin korzystających z opieki społecznej – dziewczynek i chłopców z rodzin biednych, wielodzietnych, a także Murzynów. Jane Forrester ma mnóstwo dylematów moralnych związanych z kwalifikacją Ivy do programu. Sytuacja komplikuje się jeszcze bardziej, kiedy okazuje się, że Iwa jest w ciąży, a syn Mary Elli zostaje umieszczony w rodzinie zastępczej. Drogi Czytelniku, więcej nie mogę Ci zdradzić. Książka przywraca wiarę w drugiego człowieka i prawdziwą przyjaźń. Polecam.



premiery filmów

TOMASZ
TRĘBSKI



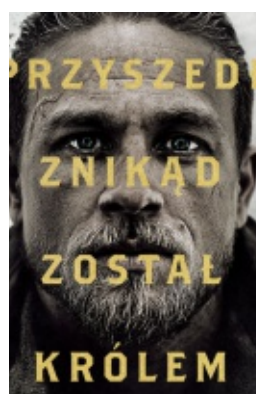
Piraci z Karaibów. Zemsta Salazara

Reżyseria: Joachim Roening, Espen Sandberg
Scenariusz: Jeff Nathanson
Gatunek: przygodowy, fantasy
Produkcja: Australia, USA
Premiera: 26 maja 2017
Polska, 24 maja 2017 świat
Obsada: Johny Depp, Javier Bardem, Kaya Scodelario



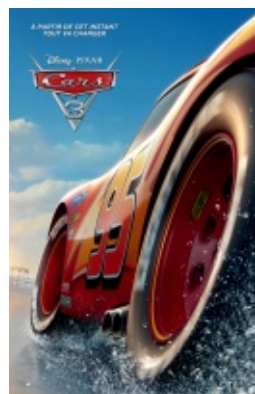
Szybcy i wściekli 8

Reżyseria: F. Gary Gray
Scenariusz: Chris Morgan
Gatunek: akcja
Produkcja: Francja, Japonia, Kanada, USA, Wielka Brytania, Samoa
Premiera: 21 kwietnia 2017 Polska, 12 kwietnia 2017 świat
Obsada: Vin Diesel, Dwayne Johnson, Jason Statham, Michelle Rodriguez



Król Artur. Legenda miecza

Reżyseria: Guy Ritchie
Scenariusz: Joby Harold
Gatunek: dramat, fantasy, przygodowy
Produkcja: Australia, USA, Wielka Brytania
Premiera 16 czerwca 2017 Polska, 10 maja 2017 świat
Obsada: Charlie Hunnam, Annabelle Wallis, Jude Law



Auta 3

Reżyseria: Brian Fee
Scenariusz: Robert L. Barid, Daniel Gerson, Jimmy Hayward
Gatunek: animacja, komedia
Produkcja: USA
Premiera: 15 czerwca 2017 Polska, 15 czerwca 2017 świat
Obsada: Owen Wilson, Larry The Cable Guy, Armie Hammer, Bonnie Hunt



KRS 0000104514

Szanowni Państwo

Pomaganie jest ważne, a każda pomoc jest wartościowa, zwłaszcza tym, dla których los nie był łaskawy.

Stowarzyszenie Osób Niepełnosprawnych „Sprawni Inaczej” w Skierniewicach działa od 1993 roku. Zajmujemy się dorosłymi osobami niepełnosprawnymi z różnymi schorzeniami. Od ponad 20 lat Stowarzyszenie prowadzi Warsztat Terapii Zajęciowej. W zajęciach uczestniczy 40 osób, które korzystają także z pomocy logopedycznej, psychologicznej, rehabilitacyjnej.

Czym możemy się pochwalić – grupą dziennikarską – redagującą kwartalnik „Nasz Warsztat” w nakładzie 500 egz. Zapraszamy Państwa do lektury – warto spojrzeć na problemy sprawnych inaczej z ich perspektywy.

Ponadto grupą teatralną „Kraina Czarów”. Przygoda grupy z teatrem trwa od 2004 roku. Kilka spektakli premierowych, udział w licznych festiwalach twórczości osób niepełnosprawnych.

Będziemy wdzięczni za wsparcie naszej działalności w formie 1% za rok podatkowy 2016.

Przy wypełnianiu zeznań podatkowych prosimy o wpisanie KRS 0000104514.

Podziękowania

Mamy świadomość jak wielu jest potrzebujących pomocy, tym bardziej jesteśmy wdzięczni za darowiznę otrzymaną podczas Balu Noworocznego 2017.

Serdecznie dziękujemy Panu Prezydentowi Miasta Skierniewice, Radzie Miasta oraz Darczyńcom Indywidualnym za wsparcie finansowe naszego stowarzyszenia.

Pozyskane środki finansowe wykorzystamy zgodnie z celami statutowymi naszej organizacji na działania na rzecz dorosłych osób niepełnosprawnych, umożliwiające rozwój ich życiowej samodzielności, zaradności i możliwości twórczych. Z wyrazami wielkiej wdzięczności za dotychczasową pomoc.

Zarząd Główny
oraz członkowie
Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych
„Sprawni Inaczej”





Bieg Wagarowicza

W pierwszy dzień wiosny, 21 marca odbył się VI Skierniewicki Bieg Wagarowicza.

Organizatorem biegu był Ośrodek Sportu i Rekreacji w Skierniewicach. Oprócz kategorii: dla przedszkolaków i uczniów ze szkół podstawowych, gimnazjów i szkół średnich były kategorie dla osób niepełnosprawnych: C – wózki pchane, D – wózki samojezdne, E – bardziej sprawni biegają sami, F – mniej sprawni biegają z kimś. Biegi dla osób niepełnosprawnych odbywały się na dystansie 100 m. W trzech kategoriach: C, D i F startowali zawodnicy WTZ pod okiem trenera Elżbiety Godyń. Złoty medal wywalczyła Judyta Jankowska, srebrne zdobyli Paweł Majewski, Tomasz Skoneczny i Katarzyna Wesołowska, a brązowe krążki Krzysztof Skowroński i Michał Śnieguła. Ceremonii dekoracji dokonała Ewa Milczarek, prezes Ośrodka Sportu i Rekreacji w Skierniewicach. Zawodnicy, którzy stanęli na podium otrzymali dyplomy i medale, a zwycięzcy nagrody rzeczowe.

Tomasz Skoneczny

francuskie impresje

17 marca grupa osób z WTZ była na wystawie w RATPie.

Oglądaliśmy tam zdjęcia zrobione przez fotografa Michała Gałęzowskiego. Te fotografie bardzo się nam podobały. Przedstawiały one różne miejsca. Zrobione były we Francji m. in. w Cannes i na Francuskiej Riwierze. Wystawa zatytułowana była „Impresje francuskie w obiektywie Michała Gałęzowskiego”. Oglądaliśmy już kiedyś wystawę zdjęć zrobionych przez tego fotografa. Bardzo się cieszę, że tam byłam.

Michał Gałęzowski ukończył Studium Fotografii i Filmu w Warszawie. Wykonał sesje zdjęciowe Danielowi Olbrychskiemu, Adrienowi Brody i Romanowi Polańskiemu. Wykonywał zdjęcia z pokazów mody w Paryżu, Kolonii i Dusseldorfie. Miał sesje zdjęciowe z Jeremim Ironsem, Gerardem Depardieu, Alanem Delonem, Catherine Deneuve, Robił też zdjęcia Bradowi Pittowi.

Piotr Bożałek

Dzień Kobiet i Dzień Mężczyzn

8 marca męska część WTZ zorganizowała kobietom poczęstunek.

Zamówiliśmy w pizzerii Kasta 16 pizz. Kupiliśmy po tulipanie dla uczestniczek, a kobietom z kadry różę. Najpierw w imieniu męskiej części warsztatu Paweł Majewski z instruktorem Arturem Kozyrą złożyli życzenia, a potem wręczyliśmy kobiecej części warsztatu kwiatki i zaprosiliśmy nasze panie na poczęstunek.

Dwa dni później, 10 marca, był Dzień Mężczyzn. Z okazji tego święta kierowniczka Urszula Woźniak z Katarzyną Wesołowską w imieniu damskiej części warsztatu złożyły mężczyznom życzenia. Zostaliśmy zaproszeni do spożycia poczęstunku, który przygotowały dziewczyny pod okiem instruktora pracowni gospodarstwa domowego Marianny Filipek. Były to zapiekanki i zupa pomidorowa. Obie imprezy przebiegły w miłej atmosferze

Krzysztof Skowroński

Zerwany kłós

Dziesięcioosobowa grupa uczestników WTZ w Skierniewicach z dwoma instruktorami obejrzała 7 marca w kinoteatrze Polonez dramat religijny pt. „Zerwany kłós”.

Film został wyprodukowany przez ojca Tadeusza Rydzika oraz fundację Lux Veritatis. To opowieść o bł. Karolinie Kózkównie, która podczas I wojny światowej została brutalnie zamordowana przez rosyjskiego żołnierza mając zaledwie szesnaście lat. Karolina Kózkówna urodziła się 2 sierpnia 1898 r. we wsi Wał-Ruda koło Radłowa. Od najmłodszych już lat brała czynny udział w życiu parafii. Nauczała wiejskie dzieci modlitw i katechizmu pod gruszką, która rosła za jej domem. Karolina Kózkówna zginęła 18 listopada 1914 r. Została błogosławioną 10 czerwca 1987 r., podczas uroczystej mszy św. w Tarnowie sprawowanej przez papieża Jana Pawła II.

Film niesie przesłanie o sensie cierpienia, zwycięstwie miłości nad nienawiścią, a także wieść o tym, że wiara w Jezusa Chrystusa potrafi nieustannie odmieniać życie ludzi.

Tomasz Skoneczny



Człowiek Roku 2016

Człowiekiem Roku 2016 Powiatu Skierniewickiego i Miasta Skierniewice został ks. Jan Rawa, proboszcz parafii Miłosierdzia Bożego w Skierniewicach. Finalistami są starosta skierniewicki Mirosław Belina i Piotr Paradowski, prezes Stowarzyszenia Tradycji 26. Skierniewickiej Dywizji Piechoty.

Od 20 stycznia do 28 lutego było można oddawać swoje głosy na kandydatów w plebiscycie „Człowiek Roku 2016 Powiatu Skierniewickiego i Miasta Skierniewice”. Organizatorem plebiscytu była spółka Polska Press sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie. Do tytułu Człowiek Roku 2016 Powiatu Skierniewickiego i Miasta Skierniewice zostało zgłoszonych 20 osób. Wśród nominowanych była redaktor naczelna kwartalnika „Nasz Warsztat” Marzena Rafińska, która zajęła czwarte miejsce, otrzymując 4077 głosów. Głosować można było na dwa sposoby, za pośrednictwem aplikacji internetowej Facebook i za pomocą SMS Premium. Wyniki głosowania można było obserwować codziennie na internetowej stronie Dziennika Łódzkiego. Raz w tygodniu w Informatorze Tygodniowym Skierniewic były zamieszczane notki o kandydatach do tytułu i aktualne wyniki plebiscytu. Walka o tytuł Człowieka Roku 2016 trwała do ostatnich chwil głosowania pomiędzy ks. Janem Rawą a starostą skierniewickim Mirosławem Beliną. Zwyciężył ks. Jan Rawa przewagą 4514 głosów. Redaktor naczelna kwartalnika „Nasz Warsztat” Marzena Rafińska uplasowała się zaraz za podium.

Tomasz Skoneczny

Był sobie pies

28 lutego WTZ w Skierniewicach był na filmie „Był sobie pies”. Jeśli chcesz wiedzieć, co myśli pies o kocie, to ten film jest dla ciebie.

Bohaterem filmu jest duch psa, którego misją jest pokazywanie właścicielom psów znaczenia miłości i pogody ducha. Na wypełnienie swojej misji nie starcza mu jedno życie. Po śmierci odradza się w ciele kolejnego szczeniaka. Film doprowadza widza do skrajnych emocji – jest jednocześnie zabawną i przejmującą opowieścią, w piękny sposób pokazującą, że miłość nie zna granic, a nasi najbliżsi zawsze są przy nas. To naprawdę wspaniała opowieść.

Marek Smolarek



bal w Koluszkach

W środę, 22 lutego grupa uczestników WTZ w Skierniewicach pojechała na VI Bal Integracyjny „Zaczarowany Świat” do Koluszek. Bal odbył się w sali bankietowej „U Lenarta”.

Zaproszone WTZ przygotowały prezentacje o tematyce karnawałowej, które oceniało jury. Odbyły się również inne konkursy, m.in. konkurs na najpiękniejszą maskę męską oraz najpiękniejszy strój karnawałowy panny. Organizatorem spotkania był Warsztat Terapii Zajęciowej przy Stowarzyszeniu na Rzecz Osób Niepełnosprawnych „RAZEM” w Koluszkach.

Paweł Majewski



nasza laureatka

Anna Kowalska, uczestniczka W warsztatu Terapii Zajęciowej w Skierniewicach została laureatką konkursu plastycznego pt. „Martwa natura z kwiatami, owocami i warzywami – inspiracje”. Konkurs plastyczny zorganizowany został w ramach obchodów 560-lecia nadania praw miejskich Skierniewicom. Uroczyste podsumowanie konkursu odbyło się 17 lutego w Gimnazjum nr 1 im. Szarych Szeregów w Skierniewicach. W konkursie brali udział uczestnicy skierniewickiego WTZ Anna Kowalska pod okiem instruktora pracowni plastycznej Jadwigi Łuczak namalowała obraz zatytułowany „Martwa natura z pomarańczami i jabłkami” inspirowany obrazem Paula Cézanne’a. Jury konkursu doceniło jej pracę i przyznało pierwszą nagrodę. Nagrody wręczał laureatom wiceprezydent miasta Skierniewice Jarosław Chęćelewski.

Tomasz Skoneczny

Walentynki i imieniny

W dniu 15 lutego uczestnicy Warsztatu Terapii Zajęciowej w Skierniewicach zorganizowali Walentynki połączone z imieninami. Była dyskoteka z tańcami i konkursy waleńtynkowe.

Tomasz Trębski



Albertiana 2017

W Gimnazjum Nr 3 im. Adama Mickiewicza w Zgierzu odbył się II regionalny etap XVII Ogólnopolskiego Festiwalu Twórczości Teatralno-Muzycznej Osób Niepełnosprawnych Intelktualnie Albertiana 2017.

Grupa teatralna „Kraina Czarów” wystąpiła na Albertianie po raz piąty. W 2007 r., podczas swojego pierwszego występu zdobyła 3 miejsce. Swoje spektakle wystawiała w 2009 r., 2011 r., 2014 r. Do pierwszego etapu z województw: łódzkiego, mazowieckiego i podlaskiego napłynęło 12 zgłoszeń grup teatralnych i 5 solistów. Jury w Krakowie w składzie: Ewa Brajner-Leonowicz, Lidia Jazgar, Angelika Kusak, Beata Paluch-Zarycka, Katarzyna Walaszek i Marcin Pałys zakwalifikowali do II etapu 9 grup teatralnych i 3 solistów. II etap – prezentacja przedstawień i występów solistów – odbył się 26 stycznia. Otwarcia konkursu dokonał gość honorowy ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski – prezes Fundacji im. Brata Alberta, współtwórca Albertiany. Przedstawienia zaskakiwały widzów tematami oraz sposobem przekazu. Po przerwie, podczas której uczestnicy Festiwalu mogli odreagować stres związany z występem tańcząc przy ulubionych przebojach, przewodnicząca jury Małgorzata Godek-Wójcik z Fundacji Brata Alberta ogłosiła wyniki. Wśród solistów wygrał Konrad Przygoński z Polskiego Stowarzyszenia na rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelktualną Koło w Zgierzu, który wykonał piosenkę pt. „Tears In Haven”.

W kategorii grup teatralnych I miejsce zdobył Zespół „Leśne Nuty” z WTZ w Hajnówce za przedstawienie pt. „Zaziulka”, II miejsce Zespół Akcent działający przy Polskim Stowarzyszeniu na Rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelktualną Koło w Zgierzu. Wystawił on przedstawienie pt. „Mały Książę”. III miejsce zdobył Zespół GTI z Zespołu Szkół Specjalnych im. Janiny Porazińskiej w Ignatowie, który zaprezentował sztukę pt. „Baśń o ptaku”. Grupa teatralna „Kraina Czarów” zdobyła czwarte miejsce.

Bożena Lesiak



dar noworoczny

14 stycznia podczas dorocznego balu noworocznego, zorganizowanego przez prezydenta i Radę Miasta Skierniewice, Stowarzyszenie Osób Niepełnosprawnych „Sprawni Inaczej” otrzymało czek w wysokości 15 tys. zł.

Czek na ręce Bogumiły Krakowiak, przewodniczącej Zarządu SON SI i Urszuli Woźniak, kierownik Warsztatu Terapii Zajęciowej w Skierniewicach uroczystie przekazali prezydent Skierniewic Krzysztof Jażdżyk i przewodniczący Rady Miasta Skierniewice Andrzej Melon. Kwota ta zostanie przeznaczona na cele statutowe stowarzyszenia.

Krzysztof Skowroński

przeegląd szopek w Dąbrowie

Grupa uczestników WTZ pojechała 13 stycznia do Dąbrowy na XIX Przegląd Szopek Bożonarodzeniowych.

Przeegląd odbył się w Domu Pomocy Społecznej w Dąbrowie. Na spotkanie przybyli także przedstawiciele sześciu domów pomocy społecznej. Spotkanie rozpoczęło się od występu Teatru Limpa. Razem z mieszkankami DPS Dąbrowa wystąpiły dzieci pracowników domu, a widzów włączono w spektakl poprzez wspólne śpiewanie kolęd. Po spektaklu odbyła się dyskoteka.

Paweł Majewski

wystawy w RATP

Na przełomie starego i nowego roku w Regionalnej Akademii Twórczej Przedsiębiorczości można było obejrzeć wystawę pt. „Boże Narodzenie w tradycji”.

Na wystawie zaprezentowano rekwizyty użyte przy realizacji filmowej „Chłopów” – szopkę bożonarodzeniową, figurki Matki Boskiej i aniołów. Ponadto można było zobaczyć eksponaty ze zbiorów Zbigniewa Stania, właściciela Galerii Staroci i Pamiątek Regionalnych w Lipcach Reymontowskich oraz zbiory Muzeum w Łowiczu: choinkę ozdobioną zabawkami i łańcuchem z kolorowego papieru, świąteczne stroje ludowe, wystrój izby wiejskiej m.in. święte obrazy, wycinanki przedstawiające życie na wsi, snopki zboża ustawiane po kątach chałupy, aby w niej był dostatek chleba, kołyskę oraz inne przedmioty używane przez gospodynie w chatkach wiejskich. Wystawę obejrzała 3 stycznia jedenastoosobowa grupa uczestników WTZ w Skierniewicach. Przewodnikiem po wystawie była Małgorzata Lipska-Szpunar, kierownik RATP-u, która opowiedziała o tradycjach i zwyczajach bożonarodzeniowych.

Tomasz Skoneczny

szopki w Ozorkowie

W środę, 7 grudnia grupa uczestników WTZ pojechała do Ozorkowa na X Jubileuszowy Przegląd Szopek Bożonarodzeniowych Ziemi Łódzkiej, którego organizatorem było Polskie Stowarzyszenie Ludzi Cierpiących na Padaczkę.

Spośród 109 prac jury wyróżniło 20 szopek. Na wystawie pokonkursowej w Kościele p. w. Św. Józefa Oblubieńca NMP można było zobaczyć oprócz szopek wykonanych z papieru czy drewna, szopki zrobione ze słodczy, popcornu lub makaronu. W konkursie wzięły udział przedszkola, szkoły podstawowe, gimnazja i szkoły ponadgimnazjalne oraz specjalne ośrodki szkolno-wychowawcze i warsztaty terapii zajęciowej, a także domy pomocy społecznej. Patronat nad konkursem objął między innymi Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Patronat medialny sprawowali m.in. Telewizja Polska Oddział w Łodzi i Radio Łódź.

Paweł Majewski

h u
m o
r

BOGUSŁAW PUZIO

– Panie doktorze, mój
mąż każdej nocy
mówi przez sen. Nie
mogę przez to spać.
– Widocznie za dnia
nie dopuszcza go pani
do głosu.

– Mamo, tata jest pijany!
– Dlaczego tak myślisz,
synku?
– Bo śmierdzi wódką,
gada od rzeczy i się kiwa.
– E, on taki już był, kiedy
go poznałam.

Mąż do żony:
– Waga pokazuje, że
znowu przytyłaś dwa
kilo i nie tłumacz się
ubraniami, bo przecież
jesteś nago.
– Oj, ale za mocno
spryskałam się
dezodorantem.

– Mamo, czemu
kuchienka jest taka
brudna?
– Tatuś robił sobie jajka
sadzone.
– Bez patelni?

Mąż do żony:
– Nie denerwuj się
skarbie. Komórki
nerwowe się nie
regenerują!
– A ty się lepiej zamknij,
zęby też nie odrastają.

Dzieci przechwalają się
w szkole:
– A my w domu wszyscy
mamy rowery. – mówi
Zdzisław.
– A my mamy cztery
telewizory. – mówi Ewa.
Na to Jasiu:
– A nas w domu jest
ośmioro i każde z nas ma
swojego tatusia!

Mężczyzna złowił złotą
rybkę. Ona do niego:
– Puść mnie. Spełnię jedno
twoje życzenie.
– Chcę nowy samochód.
– Wolisz za gotówkę czy na
raty?
– A jak ty wolisz – na oleju
czy na maselku?

– Mamo, mamo!
– Co, synku?
– W moim łóżku jest
potwór!
– Trzeba było patrzeć,
co sobie z dyskoteki
przyprowadzasz.

